
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/1(325), 117-132

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Obwiniony nie stawiał się na rozprawę Sądu Dyscyplinarnego w W. i nie nadesłał żadnych wyjaśnień.

Sąd Dyscyplinarny przeprowadził rozprawę, ujawniając wyjaśnienia obwinionego z dochodzenia dyscyplinarnego, zeznania świadków i dokumenty. Na podstawie tak zebranego materiału dowodowego Sąd Dyscyplinarny uznał, że zarzucane obwinionemu przewinienie zostało udowodnione i że karą współmierną jest kara dyscyplinarna zawieszenia w czynnościach zawodowych na okres trzech lat. Przy wymiarze kary Sąd Dyscyplinarny miał na uwadze jako okoliczności obciążające dotychczasową karalność adw. P. B. i duże nasilenie złej woli, a jako okoliczności łagodzące — zły stan zdrowia i częściowe przyznanie się do winy.

Orzeczenie powyższe zaskarżył rzecznik dyscyplinarny ORA w W., wnosząc o zmianę orzeczenia przez wymierzenie kary dyscyplinarnej wydalenia z adwokatury. W uzasadnieniu odwołania rzecznik dyscyplinarny podniósł, że Sąd Dyscyplinarny nie ocenił w sposób właściwy wysokiego stopnia szkodliwości społecznej czynu obwinionego i że powinien był uznać, iż obwiniony nie daje rękojmi należytego wykonania zawodu, gdyż znajdowanie się obwinionego pod wpływem alkoholu w czasie pracy w zespole i na rozprawach nie miało charakteru przypadkowego. W odwołaniu podniesiono również, że obwiniony rażąco naruszał podstawowe zasady etyki adwokackiej i godności zawodu mimo wymierzenia mu już przedtem kary dyscyplinarnej orzeczeniem Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 1980 r. za przewinienie dyscyplinarne tego samego rodzaju.

Obwiniony nie stawiał się na rozprawę w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym i nie złożył wyjaśnień na piśmie. Rzecznik Dyscyplinarny NRA wnosił o uwzględnienie odwołania.

Wyższy Sąd Dyscyplinarny uznał odwołanie Rzecznika Dyscyplinarnego za uzasadnione. Orzekając karę dyscyplinarną wydalenia z adwokatury, Wyższy Sąd Dyscyplinarny zważył, co następuje:

Okoliczności, którymi rzecznik dyscyplinarny ORA w W. uzasadnił odwołanie, nie podlegają zakwestionowaniu i są wystarczające do uznania, że właściwą karą dyscyplinarną w sprawie niniejszej jest kara wydalenia z adwokatury. Wyższy Sąd Dyscyplinarny miał na uwadze nadto tę okoliczność, że obwiniony rażąco niewłaściwym wykonywaniem obowiązków zawodowych nie tylko działał na szkodę adwokatury, ale również w znacznym stopniu utrudniał pracę organom wymiaru sprawiedliwości, a poza tym nie zapewniał pomocy prawnej poszukującym u niego jako adwokata takiej pomocy, narażając te osoby na poniesienie szkody. W przedstawionej sytuacji należało więc uznać, że wyeliminowanie z adwokatury obwinionego na zawsze jest uzasadnione zarówno ze względu na stopień zawinienia obwinionego jak i ze względów społecznych.

Z przyczyn powyższych orzeczono jak w sentencji.

PRASA O ADWOKATURZE

W prasie stołecznej, m.in. w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 284 z dnia 27 listopada 1984 r.), ukazał się komunikat Polskiej Agencji Prasowej zatytułowany *Posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej* (w „Życiu Warszawy” nr 283 pt. *Obradowała Naczelna Rada Adwokacka*).

W komunikacie tym zamieszczono informacje o odbytym w listopadzie 1984 r. posiedzeniu NRA z udziałem przedstawicieli Ministra Sprawiedliwości i Prokura-

tora Generalnego PRL. „Dokonano — podał dziennik — m.in. oceny działalności Prezydium NRA, akceptując sprawozdanie z rocznej jego działalności. Omawiano szereg żywoitych spraw adwokatury, w tym zagadnienia współdziałania adwokatury i jej władz z organami państwowymi i problemy doskonalenia zawodowego adwokatów. Podjęto uchwałę, w której m.in. zalecono Prezydium NRA zwrócić się do niektórych organów państwowych i politycznych — w których gestii leżą sprawy wymiaru sprawiedliwości — o przedstawienie m.in. takich zagadnień środowiska adwokackiego, jak zaspokojenie potrzeb w zakresie pomocy prawnej oraz związana z tymi potrzebami sytuacja zespołów adwokackich. W rozmowach tych brałoby udział ze strony adwokatury, poza przedstawicielami władz naczelnych, reprezentanci Zespołu Partyjnego PZPR przy NRA.”

Komunikat PAP przekazał zarazem tekst oświadczenia NRA surowo potępiającego uprowadzenie i zamordowanie księdza Jerzego Popiełuszki (oświadczenie to jest zamieszczone w bieżącym numerze „Palestry”).

*

Mordercy księdza Jerzego Popiełuszki będą musieli, zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego, korzystać w czasie procesu sądowego z pomocy obrońców sądowych (obrona obligatoryjna). Mówił o tym na konferencji prasowej w dniu 27 listopada 1984 r. rzecznik prasowy Rządu min. J. Urban. W zapisie z tej konferencji ogłoszonym w „Rzeczypospolitej” (nr 285 z dnia 28 listopada 1984 r.) podano:

„W przyszłym tygodniu (tj. po 1 grudnia 1984 r.) rozpocznie się zaznajamianie podejrzanych z materiałami śledztwa. Będzie to czynność końcowa śledztwa. Dotychczas podejrzani nie mają obrońców. Jeśli zostaną oni ustanowieni przez obwiniionych, to będą uczestniczyli w zapoznawaniu się z aktami śledztwa, jeśli nie zostaną ustanowieni (przez przestępców bądź ich rodziny — dop. s.m.), to już sąd wyznaczy obrońców z urzędu. W grudniu br. można się spodziewać skierowania aktu oskarżenia do sądu. Potem sąd wyznaczy termin procesu (...). Proces będzie jawny, dostępny dla prasy, w tym dla korespondentów zagranicznych, choć ich liczba może być przez sąd ograniczona w związku z ograniczoną liczbą miejsc na sali. Gromadzi się jeszcze dokumentację dotyczącą opinii o sprawcach, o ich osobowości, życiu. Uzupełnia się ustalenia służące do określenia zakresu odpowiedzialności każdego ze sprawców. Chodzi tu o różne fakty karalne, których sprawcy ci dokonali, niezależnie od zabójstwa ks. Popiełuszki. Np. porwanie Chrostowskiego, próba zatrzymania (uprzednio) samochodu jadącego z Gdańska do Warszawy — z tymi czynami związana jest osobna kwalifikacja prawna. W dalszym ciągu i nieprzerwanie poszukuje się śladów ewentualnej inspiracji zabójstwa (...).”

Nie trzeba dodawać, że na proces sądowy sprawców zabójstwa i ich popleczników opinia publiczna, niezależnie od światopoglądów jej nosicieli, oczekuje z ogromnym napięciem. Będzie to jeden z najbardziej głośnych procesów w minionym 40-leciu PRL, gdyż dokonana zbrodnia była wyjątkowo odrażająca, a potępili ją wszyscy obywatele kraju, poczynając od członków KC PZPR oraz kierownictwa resortu spraw wewnętrznych, w którym sprawcy morderstwa byli zatrudnieni. W świetle tych okoliczności rola obrońców sądowych będzie niezwykle trudna, z czego członkowie adwokatury zdają sobie sprawę.

*

Z doniesień prasowych wynika, że w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki działali w ramach swoich obowiązków zawodowych: adw. Edward

Wende, reprezentujący w toku śledztwa interesy uratowanego świadka części wydarzeń Waldemara Chrostowskiego, oraz delegowany przez władze kościelne do uczestnictwa w identyfikacji i sekcji zwłok zamordowanego kapłana adw. Jan Olszewski. Obaj są adwokatami z Warszawy.

*

Podczas konferencji prasowej rzecznik Rządu min. J. Urban oświadczył m.in. w dniu 20 listopada 1984 r. („Rzeczpospolita” nr 279 z dnia 21 listopada 1984 r.), że „Kuria warszawska zwróciła się do Prokuratury Generalnej z pismem proszącym o udział w procesie jako pełnomocników matki ofiary zabójstwa — Marianny Popiełuszko, adwokata Andrzeja Grabińskiego z 25 Zespołu Adwokackiego i adwokata Jana Olszewskiego z Zespołu nr 1 (obaj z Warszawy). W piśmie tym stwierdza się, że są oni upoważnieni też do reprezentowania Metropolitarnej Kurii Warszawskiej. Adwokaci ci mają ewentualnie występować jako oskarżyciele posiłkowi (...). Przyszli oskarżyciele posiłkowi, a obecnie upoważnieni adwokaci pragną zapoznać się z dokumentacją dotyczącą sekcji zwłok (ks. Jerzego Popiełuszki). Prokuratura natomiast zamierza w obecności tych adwokatów przesłuchać ks. biskupa Miziołka w sprawie anonimu, który nadszedł do Kurii Warszawskiej z żądaniem okupu (...)”.

*

W notatce prasowej pt. *Nagrody Ludowej Spółdzielni Wydawniczej* („Rzeczpospolita nr 279 z dnia 21 listopada 1984 r.) podano, że laureatem nagrody w dziale pamiątek w 1984 r. został emer. adw. Adam Bień za książkę pt. „Bóg wysoko — dom daleko”, wydaną przez LSW w 1981 r. (książka ta była w swoim czasie nagrodzona także w konkursie tygodnika „Polityka”). Godzi się dodać, że adw. Adam Bień ma piękną kartę z okresu okupacji hitlerowskiej, sprawował bowiem, aż do Powstania Warszawskiego włącznie, wielce zaszczytną i odpowiedzialną funkcję I zastępcy Delegata Rządu na Kraj (mianowany był przez gen. W. Sikorskiego).

*

Wyeksponowana w ustawie z dnia 26 maja 1982 r.-Prawo o adwokaturze pozycja prawna adwokatury, w szczególności w przepisie art. 1 tej ustawy tworzącym tzw. triadę zadań i uprawnień adwokatury polskiej przez to samo określającym jej rangę ustrojową, jest nieraz w praktyce życia publicznego pomniejszana. Ilustracją tego stanu rzeczy jest publikacja Krzysztofa Broniatowskiego pt. *Rada Legislacyjna a Kanadyjska Komisja do spraw reformy prawa* („Gazeta Prawnicza” nr 22 z dnia 16 listopada 1984 r.). Autor w publikacji tej dokonał porównania zadań i kompetencji dwóch organów rządowych w dziedzinie prac legislacyjnych, tj. Rady Legislacyjnej w PRL i jej odpowiednika w Kanadzie, pisząc w związku z tym m.in., co następuje:

„Tryb pracy legislacyjnej Komisji Kanadyjskiej, wykazujący wiele podobieństw, różni się od trybu pracy Rady Legislacyjnej wyraźnym podziałem na dwa etapy. W pierwszym etapie, podobnie jak u nas, do opracowania poszczególnych zagadnień powołuje się specjalne zespoły. Każdy zespół odpowiedzialny jest przed członkiem Komisji. Ze względu na szczupły skład osobowy Komisji, w zespołach pracują oczywiście osoby spoza Komisji. Zespoły opracowują wstępne założenia i propo-

zycje zmian ustawodawstwa. Komisja wyniki tych prac publikuje w formie zeszytów roboczych (Working Paper). Publikacje te poddawane są pod dyskusję szerokiej opinii publicznej, a także czterem zinstytucjonalizowanym grupom konsultantów: 1) ośmioosobowej Radzie Prawników z Sądu Najwyższego i Sądu Apelacyjnego, 2) rządowej grupie konsultacyjnej złożonej z delegatów Prokuratur Generalnych (stanowych i federalnej), 3) grupie Kanadyjskiego Stowarzyszenia Adwokatów, 4) specjalnym grupom problemowym złożonym z przedstawicieli różnych organizacji i instytucji (np. policji, naukowców, środowisk ochrony praw człowieka)."

U nas, jak wiadomo, Rada Legislacyjna jest organem społecznym, składającym się z 39 członków, wśród których dwie trzecie to profesorowie różnych gałęzi prawa, a reszta to uznani praktycy i społecznicy, wybrani spośród prawników. Są oni powoływani przez Prezesa Rady Ministrów na okres trzech lat. Prezes Rady Ministrów zaprasza również do udziału w pracach tej Rady Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Prokuratora Generalnego PRL, Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego lub ich upoważnionych przedstawicieli.

Zauważmy, że adwokatura polska nie jest w Radzie Legislacyjnej instytucjonalnie w ogóle prezentowana. Wprawdzie biorą w jej pracach udział wpisani na listę adwokaci, ale ich uczestnictwo wynika z innych względów, pozazawodowych. A przecież w ustawie o adwokaturze Sejm przyjął zapis, że adwokatura powołana jest m.in. do „współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa”. Wbrew jednak temu zapisowi, w Radzie Legislacyjnej przedstawiciele adwokatury nie ma — podobnie jak i w ustawie z dnia 20 września 1984 r. o Sądzie Najwyższym pominięto udział przedstawiciela Naczelnej Rady Adwokackiej w tych posiedzeniach Sądu Najwyższego, w toku których podejmowane są uchwały zawierające wytyczne w zakresie wykładni prawa i praktyki sądowej w celu ujednoczenia orzecznictwa sądowego. Adwokatura jako *sui generis* organ porządku prawnego w myśl ustawy o adwokaturze jest nieobecna w pracach legislacyjnych i orzeczniczych, do których jest predestynowana.

Dziwnie i rażąco niespójne są rozwiązania prawne w naszym ustawodawstwie i w praktyce, a duży potencjał intelektualny adwokatów jest nie wykorzystywany.

*

W ogłoszonym w „Życiu Warszawy” (nr 256 z dnia 26 października 1984 r.) artykule pt. *PRON-owski głos na temat prawa, sygnowanym przez „rys”, omówiono przebieg posiedzenia Komisji Prawodawstwa i Praworządności Rady Krajowej PRON z dnia 25 października 1984 r., której przewodniczył adw. Andrzej Elbanowski. Rozpatrzono na tym posiedzeniu politykę legislacyjną w PRL i wnioski, jakie z tego wynikają dla Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.*

Do udziału w posiedzeniu zaproszono przedstawicieli magistratury i prokuratury, sekretarza Rady Legislacyjnej dra Bohdana Zdziennickiego, dyrektora Biura Prawnego URM Ryszarda Tupina oraz prezesa NRA adw. Marię Budzanowską i prezesa ZG ZPP adw. dra Zdzisława Czeszejko-Sochackiego.

„Dyskusja rozpoczęła się od wprowadzenia dokonanego przez Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. A toczyła się przede wszystkim wokół tego, czy mamy do czynienia z inflacją prawa, czy też nie. Warto w tym miejscu przytoczyć pewien cytat: «W naszym ustawodawstwie istnieje zjawisko chorobowe. Na imię mu inflacja ustawodawcza (...). Na inflację ustawodawczą cierpi współcześnie ustawodawstwo

w wielu krajach europejskich. Wiele się na to składa przyczyn: kryzys gospodarczy, relatywizm pojęć prawnych i moralnych, wzrastająca ingerencja państwa w stosunki społeczne i prywatne, rozbudowa prawa administracyjnego — wszystko to są przyczyny powodujące mnogość aktów ustawodawczych. Obok tych przyczyn istnieją jednak przyczyny dodatkowe, jak dominujące u nas przekonanie, że ustawy są uniwersalnym środkiem na różne bolączki społeczne.»

Ów cytat pochodzi... z 1939 roku. Jest to wypowiedź posła Szczepańskiego na posiedzeniu Sejmu w I kwartale 1939 r. w trakcie debaty nad budżetem państwa, nad częścią dotyczącą wymiaru sprawiedliwości. A więc — nic nowego pod słońcem. Dziś również słyhać zarzuty, że Sejm uchwała za dużo ustaw (w ciągu 4 lat — 156), że trwa gorączka legislacyjna, że tworzy się ustawy nie najlepszej jakości, które po paru miesiącach trzeba nowelizować itd. W obronie obecnej polityki legislacyjnej wystąpił wiceminister sprawiedliwości Jan Broł. Przypomniał, że w latach sześćdziesiątych krążyło po Polsce 90 tys. różnych zarządzeń, okólników i in., które nazywa się prawem powielaczowym. W 1980 roku zarejestrowano już tylko 11 tys. pozycji, a w tym roku — tylko 8 tys. Tysiące zarządzeń, rozporządzeń, okólników, czyli tzw. prawa powielaczowego, zastąpionych zostało 156 ustawami sejmowymi. Reformowanie naszego życia gospodarczego, społecznego, politycznego wymagało ustanowienia wielu nowych regulacji prawnych. Więc — sugerował wiceminister Broł — Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego mógłby podjąć temat percepcji nowych rozwiązań prawnych, pozyskania akceptacji dla polityki legislacyjnej, a także respektu dla prawa.

Adw. Zdzisław Czeszejko-Sochacki tak wypunktował wnioski: chodzi o tworzenie warunków do przestrzegania prawa, a także o dostosowanie prawa do rzeczywistych stosunków społecznych. Chodzi także o stworzenie systemu wczesnego ostrzegania o nieprzestrzeganiu prawa.

Jeden z członków komisji prawodawstwa i praworządności Jacek Denkwicz z Katowic dorzucił do tego pakietu jeszcze trzy wnioski: prawo powinno być stabilne, gdyż tylko takie prawo może być szanowane; społeczeństwo powinno mieć wpływ na treść i kształt tworzonego prawa; wreszcie — prawo powinno być jednakowe dla wszystkich bez wyjątku.”

*

W naszej prasie pękła — jak to się mówi — „bania” z informacjami o wytoczonym przez ministra sprawiedliwości procesie sądowym w sprawie uchylenia uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury z października 1983 r. Na łamach tygodnika „Odrodzenie”, organie prasowym PRON (nr 46 z dnia 13 listopada 1984 r.), ukazał się artykuł Krystyny Święteckiej pod tytułem *Minister kontra adwokatura*. Mowa w tym artykule o przebiegu procesu przed Sądem Najwyższym (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) w tej sprawie. Na marginesie procesu sądowego autorka wysunęła w artykule kilka kwestii, a między innymi: „Czy (adwokatura) ma się ograniczać do funkcji usługowych w sensie świadczenia pomocy prawnej, czy też ma to być funkcja publicznoprawna? Owa funkcja publicznoprawna znajduje swoje uzasadnienie — jak pisze autorka — w art. 1 ustawy o adwokaturze (z 1982 r.) stwierdzającym, że jest ona powołana do współdziałania w obronie praw obywatelskich oraz kształtowaniu i stosowaniu prawa (...). Ten przepis Sąd Najwyższy uznał jednak w tym wyroku za deklaratywny i nie znajdujący odbicia w konkretnych przepisach ustawy (...).”

Trzeba tu powiedzieć — moim zdaniem — niedwuznacznie, że jest to dyskusyjna interpretacja — przez Sąd Najwyższy — prawa w postaci oceny obowiązują-

cego przepisu (art. 1) jako preambuły. Czasem zresztą w naszym ustawodawstwie preambuły mają nie tylko polityczne, ale wyraźnie jurydyczne znaczenie, w których Sejm PRL daje wyraz ważnym intencjom, jakim ma służyć dany akt ustawodawczy.

Innym wątkiem zaakcentowanym w omawianym artykule była następująca sprawa: „Czy zakwestionowanie poszczególnych regulaminowych przepisów — podnieśli pełnomocnicy NRA — jako niezgodnych z prawem, musi oznaczać uchylenie regulaminów w całości, jak się tego domagał (zastąpiony przez pełnomocnika) minister? Niezgodność z prawem niektórych przepisów nie powoduje — według poglądów reprezentowanych przez pełnomocników Naczelnej Rady Adwokackiej — nieważności całego aktu. Zgodnie z doktryną «Sąd może ograniczyć nieważność li tylko do części przepisów niezgodnych z ustawą». Podobne rozwiązania stosuje się w prawie cywilnym i administracyjnym. To raz. Dwa: Czy podpisujący skargę do Sądu Najwyższego wiceminister ma do tego wystąpienia legitymację formalną? Ustawa (o adwokaturze) jako uprawnionego wymienia tylko ministra sprawiedliwości. Oba te problemy rozstrzygnął Sąd Najwyższy w wyroku. Podzielając pogląd adwokatury w pierwszym wypadku — uchylił tylko poszczególne zaskarżone przez ministra przepisy (10 na 15 zaskarżonych), a nie regulaminy w całości uznając, że te regulaminy mogą stanowić podstawę działania i bez uchylonych przepisów (...). Tyle, jeśli chodzi o problemy natury ogólnej. Te szczegółowe, dotyczące poszczególnych zaskarżonych przepisów regulaminów, są różnej wagi (...).” Następnie reporterka przedstawia sporną sprawę form przedstawicielstwa adwokatury: „Zgodnie z ustawą — wywołał pełnomocnik ministra — sprawozdanie z działalności adwokatury składa Radzie Państwa Naczelna Rada Adwokacka lub jej Prezydium w składzie określonym ustawą (48 bądź 7 osób). Obowiązku tego nie można sprowadzić do jednej określonej osoby czy funkcji np. prezesa, choćby po przyjęciu sprawozdania przez NRA. Jest to naruszenie postanowień ustawy.”

Krystyna Świątecka, która rzetelnie i sumiennie, choć bez oceny z własnej strony rostrzygnąć Sąd Najwyższego przedstawiła istotę i zakres sporu między ministrem sprawiedliwości a adwokaturą, zakończyła swój sądowy reportaż następująco:

„Wykładni Rady Państwa wymaga przepis art. 1 ustawy o adwokaturze, podkreślający jej funkcję publicznoprawną.”

Organy adwokatury za taką wykładnią też optują. Godzi się przypomnieć, że projekt ustawy o adwokaturze z 1982 r. powstał z inicjatywy poselskiej (bodaj 75 posłów), podpisali i popierali go wybitni prawnicy-posłowie, jak np. Alfons Klafkowski, Genowefa Rejman, Adam Łopatka, Sylwester Zawadzki, Franciszek Sadurski, Zdzisław Czeszejko-Sochacki, Krystyna Jandy-Jendrośka, Maria Budzianowska i inni. Tacy inicjatorzy instytucjonalnych rozwiązań co do polskiej adwokatury w okresie posierpniowym musieli mieć oczywiście zupełne przeświadczenie o zadaniach, jakie polską palestrą ma wykonywać i o nadanych jej uprawnieniach.

*

Ogłoszone w dniu 20 października 1984 r. przez przewodniczącego składu sądzącego Sądu Najwyższego (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) sędziego SN Stefana Perestaja wyroki związane z wnioskiem ministra sprawiedliwości z dnia 22 czerwca 1984 r. (o czym była mowa wyżej) wywołały duże poruszenie — co jest w pełni zrozumiałe — w środowisku adwokackim. Środki masowego przekazu

w różnorodny sposób odnotowały zapadłe wyroki, przy czym były w tym względzie wstrzemięźliwe.

W prasie stołecznej poświęciły wyrokowi SN uwagę (poza podanym wyżej raportem Krystyny Święteckiej) dwa dzienniki i jeden tygodnik.

W „Życiu Warszawy” (nr 254 z dnia 23 października 1984 r.) zamieszczono komunikat prasowy PAP, w którym m.in. napisano:

„Sąd Najwyższy uchylił w całości uchwałę nr 7, dotyczącą kierunków działania samorządu adwokackiego (patrz art. 56 pkt 5 prawa o adwokaturze — dop. mój s.m.) oraz uchwałę nr 8, zawierającą treści polityczne, jako wykraczającą poza kompetencje tego samorządu. Pozostałe zaskarżone uchwały (regulaminy) sąd uchylił częściowo (...). W uzasadnieniu wskazano, iż ustawa—Prawo o adwokaturze wyklucza możliwość wprowadzenia przez sąd zmian w uchwałach samorządu adwokackiego. Możliwe jest natomiast uchylenie sprzecznej z prawem uchwały w całości bądź w części. W tym ostatnim przypadku przepisy nie uchylone obowiązują nadal. (Sąd Najwyższy wyraźnie i jednoznacznie nie podzielił poglądu i wniosku ministra sprawiedliwości, iż „uchylenie niektórych tylko postanowień uchwał nie jest celowe”, a zatem zaskarżone regulaminy pozostawił w mocy z wyeliminowaniem niektórych tylko ich postanowień — dop. mój s.m.). Kompetencje samorządu zapisane zostały wyraźnie w ustawie i podejmowanie uchwał wykraczających poza granice bądź też uchwał sprzecznych z ustawą stanowi podstawę ich uchylenia.”

Tytuł powyższego komunikatu prasowego PAP zamieszczonego w „Życiu Warszawy” brzmiał: *Sąd Najwyższy uchylił sprzeczne z prawem uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury.*

*

Relację z omawianego procesu sądowego podała też „Trybuna Ludu” (nr 257 z dnia 26 października 1984 r.) w artykule Witolda Juchniewicza pt. *Demagogia zamiast programu działania.*

Artykuł nie wniósł nic nowego w sprawie, nie ma więc potrzeby poświęcać mu tu więcej uwagi.

*

Najbardziej obszerną, a jednocześnie rzeczową relację o ogłoszonych wyrokach Sądu Najwyższego (było ich 6) zawierała publikacja zamieszczona w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 43 z dnia 27 października 1984 r.) pt. *Granice samorządności* pióra Ryszarda Czerniewskiego. Autor m.in. zauważył:

„Chodzi (w sporze) o poszczególne sformułowania, a nawet o pojedyncze słowa. O ich interpretację. Jest to jednocześnie spór między organem administracji państwowej a organem samorządu zawodowego o granice samodzielności. O to, co może samorząd. Ustawodawca określił obszar jego działania. Ale nie zawsze uczynił to całkowicie jednoznacznie. O niektórych sprawach ustawa w ogóle nie wspomina. Czy to oznacza, że tę pustkę może wypełnić samorząd? Jak daleko sięgają jego kompetencje? Czy ma on ograniczyć się wyłącznie do spraw ściśle zawodowych, czy też uprawniony jest do zabierania głosu w kwestiach wykraczających poza te ramy?

Nietypowa to sprawa i nietypowa publiczność na sali. Prawie wyłącznie przedstawiciele palestry. Adwokatami adwokatów są: Zbigniew Dyka z Krakowa i Zdzisław Krzemiński z Warszawy. W imieniu ministra występuje naczelnik wydziału do spraw adwokatury sędzia Jerzy Kiełbowicz. Prokuraturę reprezentuje Kazimierz Sobota.”

W dalszych wywodach autor publikacji przedstawił sumiennie przebieg rozprawy na sali sądowej (w dniu 16 października 1984 r.), powołując m.in. argumentacje pełnomocników NRA:

„Czy adwokatura nie ma prawa wypowiedania się w kwestiach publicznych” — zapytała palestra podczas rozprawy.

Autor w konkluzji rozważań nad stanowiskiem Sądu Najwyższego podniósł podstawową kwestię:

„Sprawą otwartą — jak sądzę — pozostaje kwestia funkcji adwokatury i jej samorządu. Czy ma to być jedynie funkcja usługowa, polegająca na świadczeniu pomocy prawnej, czy też ma to być funkcja publicznoprawna (...) przepis artykułu 1 (ustawy) został uznany przez Sąd Najwyższy za deklatoryjny i mający rację bytu o tyle, o ile mieści się w pozostałych przepisach ustawy. Wykładnia dokonana przez Sąd Najwyższy dotyczy jednak tylko sprawy, którą rozpatrywał. Wykładnia powszechnie obowiązującej może dokonać Rada Państwa (...).”

*

Od dawna był i jest akcentowany postulat ze strony Rady Krajowej PRON dotyczący konieczności większego otwarcia się na dialog między obywatelami a władzą, między różnymi środowiskami zawodowymi a administracją państwową, postulat hołdowania linii porozumienia narodowego, zwłaszcza w relacji: środowiska twórcze a agendy rządowe. Mówił o tym obszernie sekretarz generalny RK PRON Jerzy Jaskiernia w wywiadzie prasowym opatrzonym tytułem *Różnice nie muszą i nie powinny dzielić* („Rzeczpospolita” nr 262 z dnia 1 listopada 1984 r.). W rozmowie z dziennikarzem gazety Jerzy Jaskiernia podsumował dotychczasowe dokonania PRON i nakreślił dalsze kierunki działania tego ruchu. Informował m.in., że „do ruchu zgłosiło akces 135 rozmaitych organizacji o zasięgu ogólnokrajowym” i wyjaśniał źródła „zamętu ideowego” w minionym okresie, oświadczając:

„Wszystko to tworzyło przeszkody na drodze niezbędnych, zgodnych działań społeczeństwa i władz na rzecz socjalistycznej odnowy kraju, pojmowanej jako głęboka rekonstrukcja struktur i funkcjonowania wszelkich dziedzin życia.”

Jak wiadomo, Naczelna Rada Adwokacka została sygnatariuszem PRON dość dawno i jej akces do ruchu spotkał się z poparciem większości środowiska adwokackiego.

*

W artykule pt. *Konsekwentnie drogą porozumienia* („Rzeczpospolita” nr 264 z dn. 3—4 listopada 1984 r.) napisano:

„Linia porozumienia, reform, socjalistycznej odnowy — jest sprawdzoną, trwałą i stabilną podstawą polityki partii i państwa. Ten kierunek działania, oparty o głębokie zrozumienie polskich posierpniowych realiów, ludzkich dążeń i aspiracji, potrzeby demokratycznych reform, znaczonej jest konkretnymi faktami, wyznaczającymi dziś rytm życia gospodarczego i politycznego kraju. Konsekwentna realizacja tej linii, walka z jej przeciwnikami niezależnie od tego, pod jakimi sztandarami występują, leży — jak potwierdziło to XVII Plenum KC PZPR — w najgłębszym interesie państwa i społeczeństwa. Jest podstawą osiągania społecznego pokoju, rozwiązywania trudnych problemów naszego państwa. (...). Jest najlepszą gwarancją harmonijnego rozwoju kraju na przyszłość.”

Piotra Ambroziewiczą informacja sprawozdawcza pt. *Przekonać do prawa* z odbytego w dniu 8 listopada posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich („Prawo i Życie” nr 46 z dnia 17 listopada 1984 r.) zawierała kilka wątków, które zainteresować mogą również szersze grono poza czytelnikami organu prasowego ZPP.

Tematem plenum ZG ZPP był referat „Udział prawa i prawników w funkcjonowaniu i rozwoju socjalistycznego państwa.” Oto fragmenty z referatu prezesa ZPP adw. Z. Czeszejko-Sochackiego:

„Ze społeczną aprobatą muszą się spotkać dotychczasowe osiągnięcia zarówno w sferze tworzenia jak i stosowania prawa, zmierzające do demokratyzacji życia publicznego, do zapewnienia instytucjonalnych gwarancji dla idei ludowładztwa.”

„Odnotowując te niewątpliwe i istotne w procesie socjalistycznej odnowy osiągnięcia natury legislacyjnej, trzeba równocześnie zwrócić uwagę na — w dalszym ciągu — nadmiernie intensywną działalność ustawodawczą. Rola prawa, jego wydolność w szerokim odbiorze społecznym nie rysuje się należycie. Niejednokrotnie oczekuje się od prawa znacznie więcej, niż ono może dać. Nierzadko próbuje się własną indolencją, niedbałością czy niestarannością tłumaczyć niedostatkami prawa, a własną odpowiedzialność osłonić żądaniem jego zmiany. Z takim podejmowaniem roli i funkcji prawa spotykamy się nie tylko w szerokim odbiorze społecznym, ale także, niestety, nierzadko również ze strony niektórych przedstawicieli administracji państwowej czy gospodarczej. Powszechne narzekania na nadmierną intensywność procesu legislacyjnego adresowane są do legislatury. Chętnie zapomina się jednak o tym, że wszelkie propozycje i postulaty nowych regulacji ustawowych mają swoich «ojców», mają — niejednokrotnie możnych — patronów. Różne grupy nacisków (w politycznym języku angielskim „lobby” — dop. mój s.m.) powodują, że słuszne założenia oszczędności, racjonalizacji i optymalizacji procesu prawotwórczego są naruszane.”

„Wyrażając przekonanie o potrzebie rzeczowej, głębokiej dyskusji na temat polityki karnej, mówca zauważył zarazem, że prawo karne jest tylko jedną z wielu dziedzin prawa, w proporcji do innych dziedzin prawa stosunkowo wąską. Bardzo wielu obywateli przeżyje całe swoje życie nie mając żadnego kontaktu z prawem karnym, nie wszyscy zetkną się z prawem cywilnym — nawet — rodzinnym, ale z prawem administracyjnym — każdy. Dziesiątki tysięcy decyzji administracyjnych będą miały istotny, czasem wręcz decydujący wpływ na kształtowanie się świadomości i kultury prawnej. Ta więc dziedzina prawa ma najszerze zastosowanie, ona też będzie musiała bardziej skupiać uwagę ZPP.”

W dyskusji m.in. zabrali głos:

Henryk Starczewski: (m.in.) „Zwrócił też uwagę na przypadki zbyt krótkiego *vacatio legis* oraz naruszenia zasady, iż prawo nie działa wstecz.”

Dr Józef Zych: (m.in.) „W 850 gminach i miastach w ogóle nie ma obsługi prawnej, podczas gdy 95 proc. decyzji administracyjnych bezpośrednio lub pośrednio dotyczy prawa.”

Sylwester Zawadzki: (m.in.) „Zanim się skrytykuje «inflację ustaw», należy najpierw pomyśleć, co innego można było uczynić? Czekać? Odkładać? Wielkie spiętrzenie nastąpiło właściwie tylko w roku 1982, w pozostałych latach ostatniego okresu liczba uchwalonych ustaw nie była o wiele większa od średniej z 40-lecia Polski Ludowej. Czy lepszy był taki stan rzeczy, gdy uchwalono jedną ustawę (1953 r.) albo dwie i 20 000 aktów resortowych (1955 r.)? Niedostateczny jest natomiast nacisk na wdrażanie nowych aktów prawnych (...). Wszędzie roz-

szerzają się funkcje państwa, zaś regulacje prawne coraz częściej powstają przy minimalnym udziale, a czasem wręcz bez udziału prawników. Zbyt duża jest też u nas liczba podmiotów stanowiących prawo. Należy dążyć do wypracowania systemu wymuszającego jakość prawa i rozwijać naukę o legislacji, zwłaszcza dla potrzeb praktyków.”

Jan Broł: (m.in.) „Niepokoi natomiast pogląd o ogromnej łatwości zmian, nowelizacji — wykorzystywany w praktyce. Zmiany nie są w ogóle do uniknięcia, trzeba wiedzieć, co jest zbędne, co się sprawdza, co trzeba znowelizować, ale bez przesady. Respekt dla prawa wymaga jego stabilności. (...) Dziś obywatel chce nie tylko wiedzieć, jakie jest prawo, ale i dlaczego właśnie takie. Jednocześnie istnieje ślepa wiara w omnipotencję prawa, w karę, przymus, podczas gdy prawo wcale nie potrafi aż tak głęboko przekształcać rzeczywistość i może po prostu przegrać w zderzeniu z nią (...)”

Jerzy Świątkiewicz: (m.in.) „Ukoronowaniem byłoby utworzenie Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał pełniłby ważną rolę czynnika hamującego nieprawidłową twórczość legislacyjną, podobnie jak NSA pełni ją odpowiednio w stosunku do decyzji administracyjnych (przewiduje się zresztą rozszerzenie zakresu spraw rozpatrywanych przez NSA).”

*

Obszerniejsze wzmianki prasowe o tematyce i przebiegu posiedzenia ZG Zrzeszenia Prawników Polskich w dniu 8 listopada 1984 r. zostały zamieszczone:

- w „Trybunie Ludu” (nr 268 z dnia 9 listopada 1984 r.) pt. *Świadomość prawna elementem kultury politycznej*,
- w „Życiu Warszawy” (nr 268 z dnia 9 listopada 1984 r.) pt. *Więcej demokracji, więcej dyscypliny*. W dzienniku tym m.in. napisano: „Zamiast rozprawiać o wadach i zaletach polskiej legislacji, lepiej próbować stworzyć system wymuszający dobrą jakość prawa.”

*

Z profesorem drem Brunonem Hołystem, dyrektorem Instytutu Problematyki Przeszłości (przy Prokuraturze Generalnej PRL), interesującą rozmowę na temat przestępczości u nas i na świecie przeprowadził red. Aleksander Chęćko. Publikacji nadano tytuł *Spółczesność wobec przemocy* („Życie Warszawy” nr 280 z dnia 23 listopada 1984 r.).

Z rozmowy tej kilka fragmentów jest szczególnie wartych odnotowania:

„Kryminologia jako nauka o przestępcy i przestępczości dawno już przestała być dziedziną hermetycznie zamkniętą, badającą klasyczne przestępstwo. Zaniechano traktowania kryminalnych naruszeń prawa jako zjawisk odizolowanych. Współczesny kryminolog bada np. także politykę ludnościową, zawodową, socjalną, ukształtowanie modelu konsumpcji i inne pozornie nie związane z przestępczością zjawiska (...). Wielka kryminologia jest tam, gdzie wielka przestępczość. W USA przywiązuje się do badań kryminologicznych ogromne znaczenie, a mimo to przestępczość wzrasta. Mówi się nawet, że tak dalece przeniknęła wszystkie sfery życia, iż nie sposób jej się pozbyć. Przemoc to także biznes. Utrzymywanie sądów, policji, systemu ubezpieczeniowego, prywatnej ochrony (tzw. goryle) i inne elementy, czyli to, co składa się na koszty przestępczości, przekracza 100 miliardów dolarów rocznie. Gdyby — założmy — przestępczości nagle zabrakło, nastąpiłby krach wielu instytucji (...). Zwalczanie przestępczości (u nas — dop. mój s.m.)

pora oprzeć na warunkowych podstawach. Siły praktyków nie wystarczą. Wynikiem — czytamy w założeniach raportu o stanie przestępczości dla Rządu — ma być projekt systemu diagnozowania zakłóceń w realizacji celów społecznych, które to diagnozowanie umożliwi podjęcie działań zmniejszających do minimum niebezpieczeństwo napięć w organizacji, strukturze i funkcjonowaniu państwa. (...). Rośnie u nas i będzie wzrastać jak na całym świecie przestępczość przeciwko mieniu (rozmówca podał: «ostatnio trzy razy mnie okradli»). Podobnie jest z grupą przestępstw mających źródło w nieprzystosowaniu psychicznego współczesnego człowieka do postępu technicznego i nowych zjawisk cywilizacyjnych (...). Przeważają u nas przestępstwa klasyczne, charakteryzujące się jednakże wzrastającą brutalnością i eksponowaniem przemocy. Sprawcy bywają prymitywni, nie obawiają się represji karnej."

Prof. B. Hołyst nie wypowiedział się za ślepym zaostrzeniem kar wobec przestępców, raczej za stosowaniem „wymiaru kary proporcjonalnie do winy i sposobu działania sprawcy, krzywdy moralnej i materialnej wyrządzonej ofiarom i społeczeństwu."

„Bywają też — oświadczył B. Hołyst — na Wschodzie i Zachodzie inne interesujące punkty widzenia na przestępczość i metody karania (...). W USA byłem świadkiem zatrzymania mężczyzny, który z własnej winy potrafił samochodem człowieka. Ponieważ nie zdarzyło się to na pasach, sprawca był trzeźwy, miał sprawne (w samochodzie) hamulce — nawet tymczasowe pozbawienie go wolności nie wchodziło w grę. Zamiast represji karnej uruchomiono system odpowiedzialności cywilnej. Niech ktoś powie, że była ona dla sprawcy mniej dotkliwa niż więzienie. Kierowca, o którym mówię, osiwił w kilka godzin, gdy dowiedział się, że musi wypłacić ofierze wypadku kilkadziesiąt tysięcy dolarów, przeznaczonych na kupno domu (...). Są wzory przeciwdziałania złu, z których warto skorzystać."

*

W „Rzeczypospolitej” (nr 239 z dnia 5 października 1984 r.) został zamieszczony redakcyjny komentarz do świeżo uchwalonej przez Sejm ustawy o Sądzie Najwyższym z dnia 20 września 1984 r. Oto fragmenty tego komentarza:

„Projekt nowej regulacji, autorstwa Rady Państwa, po niezwykle kontrowersyjnych dyskusjach — które powinny pomóc w praktyce stosowania nowej ustawy — został uchwalony przez Sejm.

Nowa ustawa stara się więc dostosować praktykę działania i system organizacyjny Sądu Najwyższego do trwającego procesu reform. Aby swe szerokie kompetencje Sąd Najwyższy mógł wykonywać efektywnie, ustawodawca ściśle określa jego nadrzędną pozycję wobec innych organów ochrony prawnej, dając mu m.in. realną możliwość dbania o jednolitość orzecznictwa całego sądownictwa, tworzy też gwarancję rzeczywistego nad nim nadzoru. Dalszą konsekwencją umacniania pozycji SN jest zobowiązanie go do oceniania jakości prawnej projektów ustaw i innych aktów normatywnych. Fachowość pracujących w nim sędziów dają rękojmię, iż będą to oceny rzetelne. I aby działalność ta nie była sztuką dla sztuki, zobligowano SN do zawiadamiania Rady Państwa o wadliwościach badanego prawa w celu podjęcia przez nią inicjatywy ustawodawczej lub ustalenia powszechnie obowiązującej wykładni.

O pracy SN i społecznym wyobrażeniu o nim stanowi, rzecz jasna, pracujący w nim zespół, którego rzetelność zawodowa znajdowała wielokrotnie potwierdzenie. Kardynalną gwarancją tej rzetelności jest mocno podkreślona w ustawie za-

sada sędziowskiej niezawisłości. Ustawa stwierdza *expressis verbis*, iż sędziowie podlegają tylko ustawom. Jasno to powiedziane, bez najmniejszych niedomówień. Szanowanie tego pryncypialnego zapisu — to zasadniczy element kultury prawnej państwa i społeczeństwa, istotny czynnik tworzenia klimatu zaufania do pracy całego wymiaru sprawiedliwości, a w konsekwencji — co wcale nie jest przesadą — do Państwa.

Reasumując — intencje ustawodawcy tworzącego nową ustawę o Sądzie Najwyższym są bardzo czytelne. Wyrażają pragnienie, by ten niezawisły organ o nowych, ważnych kompetencjach i jasno potwierdzonych dotychczasowych uprawnieniach stał się jeszcze jednym ogniwem czuwającym nad przebiegiem realizacji reform i demokracji, a jednocześnie aktywnie strzegł ustanowionych w państwie praw.”

Komentarzowi nadano tytuł *Na straży prawa*.

*

Na cotygodniowej kolumnie prawniczej dziennika „Rzeczpospolita” (nr 281 z dnia 23 listopada 1984 r.) opublikowano pt. *Jednak nie każdy* ważne dla praktyki adwokackiej wywody dra Henryka Starczewskiego, dyrektora Biura Orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego w sprawie zastępstwa stron w postępowaniu administracyjnym i w postępowaniu przed NSA. Wyjaśnienia te miały następującą treść:

„Kodeks postępowania administracyjnego normuje w odrębnych działach postępowanie przed organami administracji i przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. To drugie uregulowane jest tylko w zakresie niezbędnym, uwzględniającym swoistość problematyki, jaką jest kontrola zgodności decyzji administracyjnych z prawem. W kwestiach procesowych, nie unormowanych w dziale VI k.p.a., art. 211 k.p.a. odsyła do przepisów kodeksu postępowania cywilnego. Nie można więc wbrew treści tego artykułu przyjmować, że kwestię zastępstwa stron przed NSA regulują przepisy o postępowaniu przed organami administracji.

K.p.a. nie formalizuje postępowania przed organem administracji ani przed NSA, a praktyka stosowania przepisów działu VI k.p.a. przez sąd zgodna jest z założeniami, że należy stronom maksymalnie ułatwić korzystanie z instytucji sądowej kontroli decyzji administracyjnych. Trafnie więc podkreśla autor, że strona postępowania przed NSA nie musi mieć żadnego pełnomocnika. Nie istnieje także znana niektórym ustawodawstwom instytucja «przymusu adwokackiego».

Czy jednak wynika z tego, że jeżeli strona zechce skorzystać z zastępstwa, to pełnomocnikiem przed NSA może być «każdy»? Taki wniosek nie byłby uzasadniony. Zamieszczony w dziale VI k.p.a. art. 211 odsyła «w sprawach nie uregulowanych w niniejszym dziale» — a więc zatytułowanym «zaskarżenie decyzji do sądu administracyjnego» — do przepisów k.p.c. Odesłanie więc do przepisów również art. 87 k.p.c. jest niewątpliwe i trudno byłoby znaleźć argument natury prawnej dla poglądu, że obowiązuje w tym zakresie art. 33 k.p.a. dotyczący postępowania przed organami administracji państwowej.

Argument, że stosowanie art. 87 k.p.c. w postępowaniu przed NSA powoduje niejednokrotnie odsunięcie od prowadzenia sprawy tego, kto prowadził ją przed organami administracji — a więc jest z nią zapoznany — ma charakter wyłącznie pragmatyczny. Opiera się bowiem na założeniu, że pełnomocnik uprawniony do zastąpienia strony przed NSA musi włożyć pracę w zapoznanie się ze sprawą, którą dotychczasowy zastępca już zna. Nie jest to natomiast argument prawny. Naszemu prawu znane jest bowiem zróżnicowanie uprawnień adwokatury do zastępowania

stron przed sądami i organami administracji. W myśl art. 77 ustawy z 26 maja 1982 r. -Prawo o adwokaturze (Dz. U. Nr 16, poz. 124), po roku aplikacji aplikant adwokacki może zastępować adwokata przed sądem rejonowym, organami administracji państwowej i instytucjami. Po dwóch latach aplikacji — także przed innymi sądami, z wyjątkiem jednak Naczelnego Sądu Administracyjnego i Sądu Najwyższego. Tak więc gdyby nawet strona była w postępowaniu administracyjnym zastępowana przez aplikanta adwokackiego o długim stażu aplikacyjnym, to przed NSA musiałby jednak wystąpić sam adwokat. Przepis wyklucza bowiem możliwość udzielenia substytucji aplikantowi, nawet jeżeli zastępował on w sprawie administracyjnej adwokata-pełnomocnika strony.

Skoro więc nawet adwokatura, która «stanowi ogół adwokatów i aplikantów adwokackich» powołana do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz kształtowania i stosowania prawa, musi liczyć się ze zróżnicowaniem uprawnień i tym, że nie każdy jej członek może występować przed NSA — to pogląd, że «osoba fizyczna — a więc każdy» może być pełnomocnikiem strony przed tym sądem, nie znajduje prawnego uzasadnienia."

*

„Dziennik Zachodni” (nr 253 z dnia 25 października 1984 r.), opisując w relacji Barbary Słowińskiej związane z rozwojem miasta Jastrzębie kłopoty z poważnymi brakami infrastruktury miejskiej (miasto to w okresie minionego 20-lecia rozrosło się z 3,5-tysięcznej osady w ponad 100-tysięczną aglomerację) m.in. podał:

„(...) od stycznia 1985 r. działać tu będzie Sąd Rejonowy, Biuro Notarialne, Zespół Adwokacki, a więc instytucje, bez których trudno wyobrazić sobie normalne funkcjonowanie miasta (...).”

*

W zamieszczonej w dziale kronikarskim „Trybuny Ludu” (nr 256 z dnia 25 października 1984 r.) notatce pt. *Konferencja prawników* podano informację o konferencji prezesów sądów wojewódzkich i okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń w ostatniej dekadzie października. „Na konferencji — czytamy — przedstawiono zagadnienia reformy sądownictwa, w tym organizacyjne przygotowanie do przyjęcia przez sądownictwo powszechne rozpoznawania spraw ze stosunku pracy i ubezpieczeń społecznych.” Omówiono też — co szczególnie interesuje adwokaturę — politykę karną stojącą przed sądami w sprawach o najgroźniejsze przestępstwa godzące w porządek prawny.

*

W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 263 z dn. 2 listopada 1984 r.) ukazała się sygnowana przez „Ol” notatka prasowa pt. *Jakie czekają nas zmiany*. W Sejmie trwały przez dłuższy czas prace nad nowelizacją kodeksu postępowania cywilnego. Najważniejsze ze zmian przewidzianych w projekcie objęły kwestie dotyczące:

„Po pierwsze — nowego trybu postępowania nieprocesowego w sporach między radą pracowniczą a dyrektorem oraz organem założycielskim a organami przedsiębiorstwa, jakie mogą powstać na tle realizacji ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi. Spory te będzie rozpoznawał sąd rejonowy właściwy dla miasta-siedziby władz wojewódzkich;

po drugie — wszystkie sprawy z zakresu prawa rodzinnego będą rozstrzygane przez sądy rejonowe. Regulacja ta zmierza do wypracowania ostatecznego kształtu sądów rodzinnych, a także do odciążenia Sądu Najwyższego orzekającego w sprawach o zaprzeczenie ojcostwa i unieważnienie małżeństwa jako II instancja;

po trzecie — rozszerzenia prawa organizacji społecznych do udziału w sprawach wynikających z ich zadań statutowych. Na przykład: jednostki powołane do ochrony interesów konsumentów będą mogły prezentować swoje stanowisko w sporach dotyczących jakości towarów czy sposobu realizacji obowiązku napraw gwarancyjnych. Organizacje te będą mogły zatem oddziaływać na kierunki orzecznictwa;

po czwarte — postępowania upominawczego, które obejmie spory o roszczenia pieniężne do wysokości 10 tys. zł, a nie — jak obecnie — 2 tys. zł. Nakaz zapłaty wydany w tym trybie zastąpi wyrok sądowy. Wprowadzenie tej regulacji będzie z pewnością ułatwieniem dochodzenia roszczeń przez j.g.u. Zmniejszy też niewątpliwie społeczne koszty wymiaru sprawiedliwości, jak wskazuje bowiem dotychczasowa praktyka, większość nakazów zapłaty uprawomocnia się."

*

Pod dość bulwersującym tytułem *Czy adwokaci muszą pisać??* Stanisław Mikołajczyk zamieścił na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 21 z dnia 1 listopada 1984 r.) garść refleksji związanych z uczestnictwem w dniach 8 i 9 września 1984 r. w zjeździe członków Klubu Adwokatów-Pisarzy.

Oto niektóre wyrażone w druku myśli na ten temat:

„Powstały w 1979 r., z inicjatywy Ośrodka Badania Adwokatury, Klub Adwokatów-Pisarzy doprowadził właśnie do takiej więzi organizacyjnej. Klub zrzesza pisarzy i poetów bardzo znanych (m.in. Karol Bunsch), jak i tych, którzy dotychczas — jak to się mówi — «nie posiadają nazwiska». Całkiem nowa inicjatywa wywołała wiele dyskusji. Toczy się ona do dziś, co znalazło również odbicie w czasie ogólnopolskiego kolejnego już zjazdu członków Klubu w dniach 8 i 9 września br. Już w czasie pierwszego dnia, przeznaczzonego w zasadzie na sprawy organizacyjne, doszło do wielogodzinnej, bogatej wymiany poglądów. Sprawy organizacyjne ustępowały raz po raz miejsca zagadnieniom tyczącym wprost twórczości i jej publikacji.

Była to niezwykle interesująca dyskusja. Zabierali w niej bowiem głos poeci i pisarze, którzy większość swego życia spędzili w adwokackich togach. Ludzie dysponujący kapitałem doświadczeń, o którym inni literaci mogą tylko marzyć. Przysłuchując się tym wypowiedziom zastanawiałem się jednak, czy to olbrzymie doświadczenie ułatwia, czy też utrudnia wycieczkę w fikcję literacką? Czy ci, którzy przez całe lata zmuszeni byli do udowadniania faktów i tylko nimi mogli się posługiwać, potrafią oderwać się od suchego prawniczego żargonu i ciosać szlachetnie materię słowa, wydobywając wartości w sztuce najwyższe.

Jeśli ktoś mógłby żywić takie wątpliwości, jeżeli nie rozwiały ich dwa numery «Palestry Literackiej» z 1982 r. i 1984 r., to w drugim dniu zjazdu głęboko wzruszony, pokloniłby się przed tą twórczością. Zdaję sobie sprawę, że ktoś może mi zarzucić przesadny patos, ale trzeba było tam być, aby ocenić te chwile obcowania ze sztuką. Szczególny nastrój niewątpliwie stworzyły piękne, nastrojowe wiersze Janiny Kruszewskiej, pełne przejmujących, patriotycznych akcentów poezja Wiesława Uptasa, liryczne wiersze Janusza Waliszewskiego (również po francusku oraz tłumaczone z rosyjskiego), czy wreszcie dojrzałe, czyste w formie, naprawdę najwyższej próby wiersze Alfreda Dreszera.

Drugą część «poranka autorskiego» rozpoczął Henryk Nowogródzki humorystycznym opowiadaniem pt. «Moja pierwsza miłość», zmieniając w jednej chwili atmosferę o przysłowiowe sto osiemdziesiąt stopni. Tego autora, znanego dziś szerokim kręgom społeczeństwa, cechuje wielka umiejętność i wycucie w operowaniu słowem, co pozwala mu budować konstrukcję utworu w sposób jasny i pozwalający na przekazywanie myśli atrakcyjnie i z zamierzonym efektem. Często bywa to przewrotność, nieraz wymowne zestawienie różnych zdarzeń. Ta interesująca twórczość bez wątpienia zasługuje na uwagę.

Czytali również swoje utwory, ciepło przyjęte, m.in. Wiktor Łyszczak, Karol Pędowski, Józef Melcen, a koleje tworzenia i wydania książki pt. «Armia Krajowa na Śląsku» opowiedział jej autor Juliusz Niekrasz. W końcowej części niezwykle interesującą wypowiedź przekazał Leszek Sługocki o pracy nad życiem i twórczością Henri Beyle'a znanego oczywiście jako Stendhal. Leszek Sługocki, jak niestety nie wiadomo powszechnie, położył ogromne zasługi badając spuściznę literacką tego pisarza, i jest cenionym na świecie stendhalistą. Nie od dziś zajmuje się też odnajdywaniem związków autora «Pustelni parmeńskiej» z Polską, przyczyniając się do ukazania nie znanych wcześniej faktów z życia naszych wybitnych rodaków.

Gwoli prawdy trzeba zaznaczyć, że niektórzy członkowie zaprezentowali, rzecz naturalna, utwory o niskich walorach, aby był to margines, który nie rzutował na ogólny poziom.

Tak więc Grzegorzewice we wrześniu stały się kolejnym ważnym wydarzeniem w życiu Klubu Adwokatów-Pisarzy. Zapowiedziano kolejne numery «Palestry Literackiej» i konkurs na utwór tematycznie związany z zawodem adwokata. I mimo to, że większość członków przekroczyło już dawno wiek średni, Klub wykazuje dużą żywotność. Niemala w tym zasługa prezesa Klubu Alfreda Dreszera. O wadze zaś, jaką władze adwokatury przykładają do tej działalności, niech świadczy obecność na Zjeździe prezesa NRA Marii Budzanowskiej, wiceprezesa Kazimierza Łojewskiego, sekretarza (i zarazem członka Klubu) Haliny Piekarskiej oraz redaktora naczelnego «Palestry» Zygmunta Skoczka i kierownika Ośrodka Badania Adwokatury Jadwigi Rutkowskiej.

I jeszcze jedno. Zgrzeszyłbym nie wspominając Witolda Bayera — honorowego prezesa Klubu, który prowadził Zjazd z elegancją i kulturą. Te cechy oraz bogatą wiedzę prawniczą wielce zasłużonego dla polskiej adwokatury jej przedstawiciela podziwiałem już dawniej, mając zaszczyt występować z Nim na sali sądowej”.

*

Opowiadanie Henryka Nowogródzkiego pt. *Pierwsza dama adwokatury* („Kobieta i Życie” nr 45 z dnia 7 listopada 1984 r.) przywróciło pamięć o tej znanej w okresie międzywojennym i po ostatniej wojnie pierwszej wpisanej w normalnym trybie na listę adwokatów 37-letniej Helenie Wiewiórskiej. „Była istotnie pierwsza — zaznaczył autor — i nikt nie mógł jej tego prawa odebrać. W roku 1925 jako pierwsza Polka została wpisana na listę adwokatów w Warszawie.”

Opowiadanie zawiera mnóstwo danych biograficznych o zmarłej w 1967 r. w Warszawie mec. Helenie Wiewiórskiej, poza pracą zawodową — aktywnej społecznicze.

W sali kominkowej w siedzibie Rady Adwokackiej w Warszawie przy Al. Ujazdowskich wisi portret „pierwszej damy adwokatury”, ocalały z pożogi powstańczej, nieznanego malarza. „Z portretu (...) spogląda pani Helena swymi mądrymi oczami,

jej spojrzenie jest ciepłe i przyjazne, kryje także iskierkę wesołości. Portret prawdziwy. Taka była..."

*

W prowadzonym przez tygodnik „Prawo i Życie” cyklu „Wokandy sprzed stu lat” Krystyna Klimek zamieściła opowiadanie pt. *Niesforny braciszek Zapolskiej* (nr 46 z dnia 17 listopada 1984 r.). Mowa jest w tym opowiadaniu o Kazimierzu Korwin-Piotrowskim, rodzonym bracie Gabrieli Zapolskiej (pseudonim literacki Marii z domu Piotrowskiej secundo voto Janowskiej). Bohater opowiadania był pierwotnie wydawcą i żurnalistą, by na początku XX wieku zostać „advokatem przysięgłym”. „Szczególnie zasłużył się broniąc bezpłatnie w latach 1905—1906 bojowców PPS.” Miał w życiu awanturnicze przygody i uchodził za lowelasa. Gdy został skazany na krótką zresztą karę za obrazę prokuratora (tydzień aresztu!), sprowadził do celi aresztanckiej... pełne umeblowanie domowe i bieliznę pościelową (toboły). Adw. Kazimierz Korwin-Piotrowski zmarł (jako stary kawaler) 5 grudnia 1922 r. i zapewne jego biogram znajdzie się w II tomie Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich.

*

W dziale nekrologów dziennika „Życie Warszawy” (nr 278 z dnia 21 listopada 1984 r.) Klub Adwokatów Pisarzy zamieścił wspomnienie pośmiertne o zmarłym w dniu 8 listopada 1984 r. w Radomiu adw. Aleksandrze Czaplickim, członku tego Klubu, laureacie pierwszej nagrody I Konkursu Palestry Literackiej.

*

Jak wynika z informacji prasowej dziennika „Słowo Powszechnie” (nr 233 z dnia 21 listopada 1984 r.) adwokaci we Włoszech uważają świętego Alfonsa Ligouri, urodzonego w 1696 r., za swojego patrona. Jest on również od 1950 r. patronem moralistów i spowiedników (kapłanów). Jest do kogo się pomodlić w zawodowej opresji...

s.m.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba białostocka

1. W związku z zorganizowanym przez Ośrodek Badawczy Adwokatury przy NRA Ogólnopolskim konkursem krasomówczym aplikantów adwokac-

kich w roku 1984 oraz w celu wyłonienia kandydatów do wstępnego konkursu eliminacyjnego, odbył się staraniem ORA w Białymstoku w dniu 8